Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 47. KRAKOW, DNIA 18 LISTOPADA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

Młodzież, czyli wzburzone morze.

(Wiązanka myśli na święto młodzieży męskiej).

Jeden z najgłębszych myślicieli nowych czasów, ks. biskup Prohàszka, nazywa młodzież wzburzonem morzem, obfitującem w katastrofy okrętowe. Nie trzeba być żadnym wielkim znawcą życia, by przyznać, że powiedzenie to jest dzisiaj tak strasznie prawdziwe. Młodzież podniecona hasłami: swawoli, „wyszumienia" się i kultem nagiego ciała, jest rzeczywiście widowiskiem pełnem katastrofalnych załamań życia. Lekceważenie władzy rodzicielskiej, nieposzanowanie władzy szkolnej i publicznej, omijanie władzy religijno-kościelnej, wykrada młodzież z obozu „przyszłości narodu", a czyni ją młodzieżą posiadającą tylko „burzliwą przeszłość".

Jakiż to smutny widok, te rozbitki i niedobitki sił zmarnowanych! Blade twarze, przyćmiony namiętnością wzrok. brak woli, zmelta na kurz uliczny radość życia. sponiewierana i zniszczona chęć do pracy oto oblicze młodzieży postępowej, nowoczesnej, „wyzwolonej ze starych przesądów".



Św. Stanisław Kos'ka.

Przed oczy tej młodzieży sobą tylko zajętej, ciału i jego namiętnym zachciankom służącej, stawia Kościół postać św. Stanisława Kostki. Oczy jego spuszczone, twarz delikatnym rumieńcem oblana. Z jego zachowania się, z mowy, z każdego słówka, bije jakaś tajemnicza siła i zdradza zawrotną w swej piękności głębię duchową.

– Do wyższych rzeczy ja stworzony! Do wyższych rzeczy i wy, wszyscy stworzeni! – brzmi jego hasło życiowe.

I młodzież polska zachowuje się różnie wobec postaci i programu życia swego świętego rówieśnika. Jedni śmieją się z niego, jako z przedstawiciela przesądów, słabości i zniewieściałości. Tym odpowiada św. Stanisław stanowczo: – Tak? Wy moją siłę słabością zwiecie, moją czystość przesądem? Widać, żeście nigdy mężnymi nie byli, żeście nigdy z sobą nie walczyli. Moja blaskiem świętości rozżarzona cnota czystości, to owoc walecznych zapasów z sobą i ciałem. O nic na świecie nie trzeba tyle wojować, jak o czystość. Podstawą jej życia i istnienia jest ciągła walka. pokoju nie uznająca. To czuwanie nad sobą, to ujarzmienie ciała mocą ducha, obdarza wolę taką siłą, że potrafi w karności i posłuszeństwie utrzymać nawet myśli i wyobraźnię. Śmiejecie się z mojego ru-

mieńca wstydliwości, z moich spuszczonych oczu, a o tem zapominacie, że ten rumieniec i spuszczone oczy są kwiatem, zapowiadającym bogate owoce w wieku męskim. Ojczyzna nasza właśnie czeka na wasze lata męskości, byście ją pracą swą i cnotą życia małżeńskiego wzbogacili. Wstydliwość i czystość w wieku młodym, to przebogaty kapitał, zapewniający tryskające zdrowiem życie dla Ojczyzny. Serca wasze młodzieńcze są jakby wieżą — prochownią, koło której nie wolno zapalać ogników namiętności. Zapasy w tej prochowni przechowywane: miłość, radość i wszelkie namiętności wychowaniem religijnem uszlachetnione — mają być zabezpieczeniem własnego szczęścia rodzinnego i potęgi państwowej naszej Ojczyzny. Zapalone zaś ogniem dzikiej, zwierzęcej namiętności, zniszczą, zgorzkniałą żółcią przepełnią i życie wasze, i byt Ojczyzny. A więc do góry serca, bracia drodzy! Wyższe, wieczne, boskie ideały niech wam przyświecają i wasze młode serca rozgrzewają!

* * *

Trzysta lat minęło od śmierci św. Stanisława Kostki. Zmarł w wiośnie wieku młodzieńczego, by młodzież mogła zawsze patrzeć na niego, jako na wiecznie wiosennego młodzieńca. Zwiędnąć, odkwitnąć i zestarzeć się można tylko w czasie i w ciele. W życiu nadprzyrodzonem, w dziedzinie ducha, w królestwie jarzma Chrystusowego niema zwiędnięcia, ani starości. Prawdziwy chrześcijanin nigdy nie lamentuje za „młodemi latami". Jeżeli Bóg jest naszym udziałem życia w łasce sakramentalnej, On ciągle rozwesela i rozmnaża młodość naszą. W święto młodzieży zatem uzbrójmy się wszyscy w postanowienie: niezłomnego dążenia do doskonałości, do świętości.

Mógł kierować swem sercem na wzburzonem morzu św. Stanisław Kostka — mógłbym i ja. Nie uległ katastrofie on, mógłbym nie ulec i ja...

Dążmy i spieszmy zatem do wyższych rzeczy!

M.

Liturgja mszalna 25-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha świętego.

O roku kościelnym.

Święty rok kościelny, w którym Kościół zlał na nas obfite łaski, ma się ku końcowi. Zamiarem jego jest doprowadzić wiernych chrześcijan do wysokiego nadprzyrodzonego celu przez rozważanie i korzystanie z dobrodziejstw odkupienia. Przeznaczeniem chrześcijanina jest stać się drugim Chrystusem, iść śladem życia Chrystusowego, by mógł powiedzieć z Pawłem św.: »Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus« (Gal. 2, 19).

On to jest sprawcą odkupienia, stąd rok kościelny obraca się przedewszystkiem około Jego św. osoby i tajemnic. Chrystus jest tu słońcem, które oświeca i życiem łaski ogrzewa. Jak rok naturalny mierzy się obiegiem ziemi i słońca, tak rok kościelny mierzy się obrotem po orbicie tajemnic odkupienia. Uobecnia on i mistycznie urzeczywistnia dzieło odkupienia w liturgji, zwłaszcza w Ofierze mszy św. I Kościół, jako troskliwa matka w interesie swych dzieci działając, w dni uroczyste skłania ich do zawieszania prac służebnych, by mogli brać udział w tejże Ofierze. Ponieważ dzieło odkupienia w rozliczny sposób dokonali i urzeczywistnili w sobie Święci Pańscy, którzy w swem życiu na duszy odbili niejako obraz Zbawiciela, stąd Kościół obok uroczystości Pańskich wyznacza im w roku kościelnym pewne dni ku ich czci.

Życie w Kościele i z Kościołem jest niewyczerpanie bogatem w radości. Dom Boży i służba Boża bogate są we wzniosłą poezję, bogate we wstrząsające sercem radości. Każdy dzień, świąteczny jak powszedni, ma swoje właściwe radości; nie brak ich nawet Adwentowi i Postowi czterdziestodniowemu. Jakimże posłem radości jest corocznie na nowo Anioł Bożego Narodzenia i Wielkanocne Alleluja! Obcowanie ze Świętymi działa orzeźwiająco, jak obcowanie z najszlachetniejszymi ludźmi. Wreszcie i każde święto Marji nową ukazuje wielkość Jej cnót i chwały wyjątkowej. Zauważmy jeszcze i tę właściwość Liturgji, że po tylu już wiekach nic nie traci ze swej świeżości, chociaż ten sam rokrocznie cykl tajemnic Bożych po-

daje nam do rozważania. Śmieszne w swej ograniczoności i niemądre są twierdzenia tych, którzy utrzymują, że nasza liturgja święta jest przeżyciem starożytności, nieodpowiadającem duchowi czasu! To, co się przed nami przetacza w obrzędach liturgicznych dzień za dniem, powtarza się i dokonywa wewnętrznie w każdej duszy wiernej i czujnej na głos Boży. Liturgja jest tym środkiem błogosławionym, tym zadatkiem, zapewniającym nam życie nadprzyrodzone w całej jego sile. Oto dlaczego wielkiej pamięci papież Pius X mógł napisać, »że czynny udział wiernych w najświętszych tajemnicach ołtarza i w publicznej, uroczystej modlitwie Kościoła jest pierwszem i niezbędnem źródłem ducha chrześcijańskiego.

Są dusze, które w liturgji nie dostrzegają nic innego, jak doskonałe ceremonje, piękne śpiewy, błyszczące ozdoby i tem podobne; wszystko to może być, wszystko to spotyka się tu istotnie, ale celem i zadaniem roku kościelnego jest »kształtowanie się Chrystusa w nas«. Liturgja nasza nie stanowi czegoś odrębnego, niepodobna oddzielić jej od Kościoła św., bo żyje tylko dzięki niemu i zeń czerpie swe soki. Duch św. wspiera ją wciąż na ziemi i z cudowną przemyślnością podsuwa dzieciom Kościoła sposób uświęcenia tego czasu jaki im dany tutaj, aby kiedyś godniejszemi stali się Bogu w wieczności.

Co Liturgja w przebiegu roku kościelnego słowami wyraża, co w swych obrzędach i symbolach plastycznie przedstawia, to samo mają artykuły liturgiczne w »Dzwonie« uprzystępnić ludowi, by mu wskazać, jak ma święte czasy przeżyć z Kościołem i z Chrystusem. Jakże głęboką naukę cnoty, jak niewyczerpane źródło pociech, jakaż rozmaitość pobudek i wzorów przedstawia rok kościelny ludziom wszelkiego wieku, wszelkiego stanu, we wzystkich położeniach życia! Ale pamiętajmy, że liturgja o tyle oddziaływa na wewnętrzne życie nasze, o ile ją rozumiemy, udział biorąc w obrzędach. Hasłem naszem niechaj będzie: »Sentire et orare cum Ecclesia — modlić się z Kościołem!«

O. Grzegorz Rycelj, Cysters.

Na niedzielę 25-tą po Świątkach.

Ewangelja według św. Mateusza r. XIII.

Onego czasu mówił Jezus rzeszy to podobieństwo: Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek zasiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia: ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn, i stawa się drzewem, i tak, iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy; a krom podobieństwa nie mówił im Aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

19 lut. (poniedz.). Św. Elżbieta † 1231.

20 list. (wtorek). Św. Feliks Valois.

21 list. (środa). Ofiarowanie Najśw. Marji Panny w kościele.

22 list. (czwartek). Św. Cecylja, męczenniczka uduszona w łaźni parowej, następnie ścięta.

23 list. (piątek). Św. Klemens papież — męczennik (90 — 100).

24 list. (sobota). Św. Jan od Krzyża, Doktor Kościoła, reformator zakonu Karmelitów. † 1591

Św. Stanisław Kostka a starsze społeczeństwo.

W Ewangelji na dzień św Stanisława Kostki czytamy, że Pan Jezus do uczniów, wzbraniających dopuszczać dziatki do Niego, rzekł: Dopuście dziatwę i nie wzbraniajcie jej przychodzić do Mnie, do takich bowiem należy Królestwo Niebieskie!

Św. Ambroży i czcigodny Beda tak tłómaczą to miejsce Pisma św., jak czytamy w Brewiarzu Rzymskim na dzień św. Stanisława Kostki:

Pan Jezus powiedział wyraźnie: *Do takich, nie do tych*, ażeby okazać, że nie wiek ma znaczenie decydujące, lecz charakter, i że tym przyobiecaną jest nagroda, którzy podobnie (jak dziatki) są niewinni i szczerzy. Kto nie przyjmuje Królestwa Bożego tak jak dziecię, nie wnijdzie do niego. Jak dziecię nie trwa w gniewnem uniesieniu, obrażone nie pamięta, nie myśli czego innego, niż mówi, nie zna zdrady, nie pragnie bogactw, zaszczytów, okazałości, — tak i wy, jeżeli nie będziecie tak niewinni i nie będziecie mieli takiej prostoty ducha, nie kuście się wnijść do Królestwa Niebieskiego.

I dlatego nietylko młodzież, ale wszyscy powinni naśladować św. Stanisława Kostkę w jego cnotach, sławiąc z weselem Boga:

„Przystąpię do ołtarza Bożego: do Boga, który uwesela młodość mcją“. (Ofiarowanie ze Mszy św. o św. St. Kostce).

A młodym właśnie ma być każdy, — choćby i sto lat życia i więcej liczył, w tem, że ma stać się jako dziecię i jak dziecię w pokorze i prostocie serca przyjmować Królestwo Boże.

Władysław Jelonek.

Więcej niż groźna — liczba.

Czyście Szan. Czytelnicy przeczytali z uwagą budżet państwowy na rok 1929? Jest on większy od zeszłorocznego, ale mający nadwyżskę 152 miljonów w dochodach nad rozchodami. Jako pismo katolickie, dbające o rozwój narodu w tężyźnie moralnej i religijnej, pragnęliśmy zwrócić szczególną uwagę naszych Czytelników na jedną pozycję budżetową wśród dochodów. Wypisuję ją ręką drżącą i w gorzkiem utrapieniu serca: monopol spirytusowy ma przynieść w r. 1929: **670, 485, 770 zł.** t.j. **(670 miljonów zł).**

Czyż to jest możliwem, żeby państwo liczyło na tak wielkie dochody z pijaństwa? Jest nie tylko możliwem, ale niestety hańbiącą naród nasz rzeczywistością, że blisko 11 % dochodów państwowych ma pochodzić od pijaków.

Hm, hm!

Inny był nastrój w pierwszych latach naszej niepodległości: uchwalono ustawy o karach dla pijaków... o zakazie sprzedaży napojów alkoholowych w niedziele, święta i jarmarki...

Zanosiło się na wielki, energiczny wysiłek państwowy, by uchronić naród od miljona smutnych następstw w używaniu alkoholu. Prawda, te ustawy i przepisy administracyjne nie zostały zniesione, ale któż nie widzi, jak piją w dnie świąteczne, jak się upijają na umór w jarmarki?

Biedne przepisy, biedne ustawy!

W r. 1921-ym byłem na wiecu, gdzie jeden z posłów mówił na temat spadku pieniądza polskiego. Gdy mocnym swym głosem zapytał licznych zebranych: Czy wiecie, dlaczego marka spada? — jednemu ze słuchaczy „wyrwała“ się odpowiedź: „marka spada dlatego, bo posłowie mówią po pijanemu“. — Tak bowiem było, pan poseł mówiący o spadku marki był rzeczywiście... pijany...

W innej miejscowości doświadczyłem znów co innego. Po sumie wójt ogłosił (w r. 1920) zarządzenie władz o stosowaniu kar na pijaków. Chłopi porządnie kiwali głowami, gdy słyszeli o wysokich karach pieniężnych. W drodze z kościoła nie jeden się zastanawiał, czy nie trzebaby zapomnieć o kieliszku. Ale cóż, kiedy kilkaset kroków od kościoła spotkano w rowie leżącego, pijanego jak „wór“ pracownika państwowego!...

Znam miejscowość jarmarczną z kilku karczmami. Gdy wyszedł zakaz sprzedaży wódki w dnie jarmarczne, karczmarz — Polak zastosował się do zakazu. Widząc jednak, że ludzie mimo to wracali z jarmarku mocno „podochoceni“, na drugi jarmark wysłał swego człowieka na prześpiegi do karczm żydowskich. Oczywiście lała się tam wesoło wódka. Co miał robić? Łatwo zgadnąć: zaczął i on sprzedawać. Ktoś trzeci wtajemniczony w te zabiegi i sprawy, poszedł do starostwa i zapytał p. starostę, czy nie mógłby mu powiedzieć, jakie przysłała zawiadomienie policja państwowa o stanie pijaństwa w czasie ostatniego jarmarku w X. Pan starosta przyniósł pismo, stwierdzające, że w czasie jarmarku nie było żadnej sprzedaży napojów wyskokowych.

Opowiadał mi ten „Ktoś“, że nigdy w życiu się tak nie zawstydził, jak wtenczas.

Podobnych przykładzików możnaby wypisać b. długą litanję. Wspomnę jeszcze o jednym. W pewnej miejscowości, gdzie czasem zaglądam, Kółko rolnicze było zawsze zamknięte w niedziele i święta. Gdym tam niedawno bawił, dowiedziałem się, że się i w Kółku schodzą gospodarze na pogwarki i... popijają rum z piwem i bez piwa.

Za silna to była wiadomość! Prawdziwe pchnięcie sztyletem. Zdaje mi się nieraz, żem zwątpił w prawomocność ustaw państwa... A jakie mi myśli przechodzą i przychodzą, gdy się przejdę w niedzielę obok drzwi różnych pokoji „śniadańkowych“ w Krakowie! Nie rzucę ich wszystkich na papier, bo są może zanadto czarne i przesadne! Nie mogę jednak milczeć o jednej zasadniczej z tych czarnych myśli: czy my zdajemy sobie sprawę z niskiego upadku, pozwalającego nam bez najmniejszych wyrzutów sumienia lekceważyć i deptać istniejące ustawy?

Czy my zastanowiliśmy się na serjo nad strasznem niebezpieczeństwem opierania skarbowości w 11 %-ach na pijaństwie?

Chyba, że jesteśmy wszyscy pijani i nie widzimy, co zagraża zdrowiu moralnemu i fizycznemu Polski z tego upaństwowionego pijaństwa!

Mnie sie jegnak zdaje, że jestem trzeźwy, Ojczyznę swą kocham i dlatego z goryczą w sercu wołam:

Precz z nadmiernemi: 670 miljonowemi dochodami z pijaństwa! *Ks. F. Machay.*

SPRAWY KATOLICKIE.

Biskupi polscy o 10-leciu.

Z listów pasterskich z powodu 10-lecia wolnej Polski, przytaczamy dalsze szczegóły.

...Jak Apostołowie — stali się świadkami Zmartwych vstania Pańskiego — testes resurrectionis — tak Pius XI., z woli Bożej stał się świadkiem zmartwychwstania Polski.

Wspominając w serdecznej rozmowie z Ojcem Świętym te wielkie chwile, pozwoliłem sobie zauważyć, że można misję, którą on spełnił wówczas dla Polski, jeszcze inaczej określić, a mianowicie, że stał się nietylko świadkiem jej Zmartwychwstania, ale równocześnie niby Ojcem chrzestnym. Jak bowiem Ojciec chrzestny przy chrzcie św. niesie na rękach nowonarodzone dziecko, ofiarując je Bogu i składając za nie śluby wierności, tak On wówczas w imieniu Kościoła św. podniósł Polskę z kolebki dziejów, ofiarował ją w gorącej modlitwie Bogu, złożył za nią śluby wierności i złączył ją w najserdeczniejszy sposób z Kościołem świętym«. *Ks. bp. Kubina, biskup częstochowski.*

* * *

W dziejach Polski pod datą 11. listopada zapisane są dwa fakty. Dnia 11-go listopada 1444 roku ginie pod Warną Władysław III. Dnia 11-go listopada 1918 roku Polska zrzuca kajdany niewoli. Z dniem 11 listopada 1444 roku związane jest żałobne dziewięciokrotne uderzenie w dzwon po wieczornem Anioł Pański, wzywające do modlitwy za poległych na polach walk, — z dniem 11 listopada 1918 roku związane jest radosne bicie dzwonów, wzywające do dziękczynienia Bogu za odzyskaną wolność.

Dzisiaj dziesięcioletnia rocznica onej wielkiej chwili, gdy po raz pierwszy po latach niewoli w wolnej Polsce wolne ręce uderzyły w dzwon radości i dziękczynienia.

Dziewięciokrotne uderzenie w dzwon po wieczornem Anioł Pański rozbrzmiewało nad Polską i wtedy, gdy ona stawała się terenem swawoli jednostek, nieposzanowania prawa, chęci używania, niechęci do własnego wojska, odwracania się od praw, waśni narodowych, ucisku słabych, gaśnięcia oświaty, harców piekielnych źle pojętego liberum veto, głosów ostrzegawczych przed zbliżającą się milowemi krokami klęską utraty niepodległości.

Dziewięciokrotne uderzenie w dzwon po wieczornem Anioł Pański rozbrzmiewało nad Polską i wtedy, gdy najlepsi jej synowie czynili wysiłek na Sejmie czteroletnim ocalenia Ojczyzny, — gdy bez czci i wiary sprzedawczycy, hulacy, pijacy, karciarze, brali świętokradzkiemi rękoma judaszowe srebrniki od czyhających na zgubę Polski ościennych monarchów, — gdy jak w starym Rzymie zapanowało w Polsce wyuzdanie obyczajów, gdy wyśmiewano się z kobiety nierozwódki, — gdy Kościuszko przysięgę w Krakowie składał i wierny jej padł ranny na polach maciejowskich.

Dziewięciokrotne uderzenie w dzwon po wieczornem Anioł Pański rozbrzmiewało nad Polską rozdartą, skutą w kajdany niewoli i wtedy, gdy legjony polskie, związane z Napoleonem, broczyły we krwi własnej, — gdy wojska polskie walczyły w 1830 i 1831 r., — gdy w latach czterdziestych i sześćdziesiątych zerwano się do walki o wolność, — gdy ludzie, kochający nad wszystko swą wygodę i spokój, i na legjony i na porywy listopadowe i styczniowe oburzali się, potępiali, nie rozumiejąc, że można miłować Matkę — Ojczyznę taką miłością, która za nic waży sobie złożenie własnego życia na ołtarzu ojczyzny.

Dziewięciokrotne uderzenie w dzwon po wieczornem Anioł Pański rozbrzmiewało nad Polską i wtedy, gdy Rosja, Prusy i Austrja wysysały z jej ludności podatki na wzrost swych państw, na walkę z katolicyzmem i polskością, na uzbrajanie Polaków przeciwko Polakom. — gdy w usta polskie wtłaczano „Otcze nasz" i »Vater unser", — gdy więzieniem, knutem, wysyłaniem na wygnanie, katorgą, mordem starano się polskość i wiarę z serc mieszkańców Polski wyrwać, wyplenić, — gdy rządy zaborcze usiłowały skłócić i poważnić ludy, zamieszkujące ziemie, wydarte z ciała Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzwon żałobnie dzwonił. Polska w głos ten wsłuchiwała się. Oczy pełne modlitwy do nieba wznosiła. Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie! — błagała. Dla odzyskania wolności pracowała u siebie w domu i na obczyźnie. O tej wolności, jako o raju szczęścia, marzyła.

Ks. bp. Przeździecki, biskup podlaski.

* * *

„Ustała wojna, nie ustała służba żołnierska; stoi żołnierz polski na straży odzyskanej wolności, otoczył orężnem koliskiem dzierżawy Dostojnej swej Pani i Matki, czujny na każdy odgłos niebezpieczeństwa, gotów każdej chwili drogę zastąpić wrogowi, gdyby się odważył zbrodnicze przeciwko niej wyciągnąć ręce. Przeto z ufnością pogląda Matka Ojczyzna na rycerskiego swego obrońcę, jemu powierzając miecz ku obronie wolności i sprawiedliwości.

Jednakże bezmierne to zaufanie, jakie żywi

Ojczyzna ku swemu żołnierzowi, ileż od niego wymaga hartu, poświęcenia i cnoty. Ileż potrzeba szczytnej i bezinteresownej miłości, aby nią ogarnąć Naród cały i wszystkich braci swoich, za których żołnierz polski w razie potrzeby winien nie poskąpić swego życia młodego i krwi swojej serdecznej.

Ale wierzymy wszyscy, że polski żołnierz sprosta swemu wielkiemu zadaniu. Niechaj się wpatrzy w swego Wodza Niebieskiego, Jezusa Chrystusa, a usilnie się ćwiczy, bo gdy się nauczy nieprzyjaciela dusznego zwojować, nie trudno mu już będzie wrogów Ojczyzny pokonać. Niechaj się uczy cnót, właściwych żołnierzowi chrześcijańskiemu, do czego św. Kościół katolicki nakłania z rozkazania Chrystusowego. Jak apostołowie i uczniowie ponieśli słowo ewangeliczne na świat cały, aby ludzi od złego ochraniać i w dobrem utwierdzać, tak wśród was, drodzy Żołnierze, przebywają kapłani, którzy przez święte posługiwanie utwierdzają was w łasce Chrystusowej, dzielą z wami trudy żywota żołnierskiego, a jak całe dzieje Ojczyzny zgodnie poświadczają i ostatnia wojna dowiodła, że na niebezpieczeństwo się narażali, odnosząc na polu bitew ciężkie rany, a nawet życie za Ojczyznę składali. Niechajże to święte posługiwanie Kościoła przyniesie wam, drodzy Żołnierze, i całemu Narodowi naszemu najobfitsze owoce, niechaj miłość wspólna wzmaga się w sercach naszych, ogarniając wszystkich bez wyjątku braci naszych, niechaj krzepną nietylko ramiona, ale i dusze się hartują w codziennym wysiłku i pracy nieustannej, — niechaj karność żołnierska zespala was w jeden sprawny i sprężysty organizm, który zapewni nam niewzruszoną potęgę.

Niechaj Bóg miłości pełen, niepomny grzechów naszych i przewinień, w swem nieskończonem miłosierdziu, przez zasługi Królowej Polski i świętych naszych Patronów, błogosławi Rzeczypospolitej naszej, Jej Władzom rządzącym, Jej Sile orężnej, oraz wszystkim stanom, by wiernie pełniąc zakon Pański, umacniali potęgę Ojczyzny!“

„Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami!“

Biskup Polowy Wojsk Polskich
Stanisław Gall.

* * *

Polska nasza już w zaraniu swych dziejów przez Chrzest św. wyrzekła się szatana i wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego, a sercem całem wybrała Boga za Pana i ten swój wybór często w ciągu wieków uroczyście przez swych królów i wodzów najznamienitszych zatwierdzała i nieraz krwią serdeczną własnych dzieci pieczętowała, bo była prawdziwie przedmurzem chrześcijaństwa przeciw jego wrogom.

I dziś, kiedy się Bóg nad narodem naszym zmiłował, kiedy najmiłościwiej błagań naszych wysłuchał i cudem wielkim swojej Wszechmocy wolność mu wrócić raczył, i dziś naród nasz w ogromnej swej większości chce nadal w obozie Bożym trwać i chce w obronie chrześcijańskich zasad walczyć z Antychrystem; i tę swoją wolę on również krwią swoją przypieczętował na polach bitew przed ośmiu laty i teraz ciągle ją stwierdzają na nowo te nieprzeliczone masy ludu, które świątynie Pańskie zapełniają i które tak ochotnie i tak ofiarnie uczestniczą we wszelkich obchodach religijnych, jak n. p. w ostatnich kongresach eucharystycznych we Lwowie, w Łodzi, w Częstochowie.

Jest więc katolicką Ojczyzna nasza i ciągle na nowo oświadcza, że pragnie pozostać katolicką. Stwierdzili to niejednokrotnie na swych zebraniach Arcypasterze Wasi; ale zarazem coraz częściej z bólem serca i niepokojem stwierdzać muszą, że jednak i u nas coś się psuje, że i u nas powstają ludzie, którzy na zgubę Kościoła i narodu pracują. Przed tymi fałszywymi prorokami ostrzegali Was Arcypasterze, zwłaszcza w ostatnim wspólnym liście pasterskim, wydanym z okazji wyborów.

Przykład Rosji i Meksyku nas uczy, jak strasznie pokutuje za swą lekkomyślność naród, który tym fałszywym prorokom uwierzył. My zwłaszcza, tu na kresach, graniczący z zarazą komunizmu, podwójnie baczyć musimy, żeby nas ta zaraza nie ogarnęła. Z wszelką troskliwością czuwajcie, Rodzice i Wychowawcy, nad młodzieżą naszą, która jest nadzieją Kościoła i Ojczyzny, a której ten wróg straszny najwięcej zagraża, bo wie, że ona, nierozważna, najłatwiej uwierzy jego poduszczeniom. Chrońcie ją więc usilnie od tego wielkiego niebezpieczeństwa i wskazujcie jej, jak straszna dola przypadłaby jej w udziale, gdyby — uchowaj Boże — i u nas zwyciężyły bolszewickie zasady. Właśnie młodzież w państwie bolszewickiem jest najnieszczęśliwszą; tam miljonowe jej rzesze jakby zwierzęta żyją w nędzy ostatniej i poniżeniu, pozbawione rodzicielskiej opieki i prawdziwego wychowania, wydane na pastwę wszelkich namiętności. Nietrudno przepowiedzieć, jakie społeczeństwo z takiej młodzieży wyrośnie.

Do wrogów Kościoła i Ojczyzny należą przeróżni sekciarze, którzy po wojnie niestety i u nas

coraz częściej się pojawiają, choć — Bogu dzięki — mało znajdują posłuchu. Zawsze jednak trzeba nam się obawiać, żeby nie usidłali zwłaszcza mniej uświadomionych pod względem religijnym, zwłaszcza tych, którzy nie dosyć jasno pojmują, że jak jeden jest Bóg na niebie, tak jedna może tylko być prawda religijna, jedna prawdziwa wiara. Wszystkie sekty prędzej czy później rozwieją się i znikną, owszem one na oczach naszych marnieją, a rozwija się prawdziwie i trwa niespożycie jeden Kościół katolicki, który jest rzeczywiście Kościołem Chrystusa Pana i któremu Chrystus Pan przyrzekł, że go bramy piekielne nie przemogą i że z Nim będzie aż do skończenia świata. Nie dajcie się więc, Najmilsi, usidłać sekciarzom, nie łakomcie się na judaszowe srebrniki, jakiemi Was chcą przekupić, abyście zdradzili Waszego Pana i Boga. Strzeżcie się jak najgorszej trucizny, książek i gazet, które Wam ofiarują. Pamiętajcie, że kto takie pisma czyta, a nawet kto je u siebie przechowuje, ten się na klątwę kościelną naraża.

Wrogami Kościoła i Ojczyzny są też ci, którzy z komunizmem i sekciarstwem ręka w rękę idą i ich zasady szczepią, choć sobie może z tego sprawy nie zdają. Należą tu ci, którzy występują przeciw religijnemu wychowaniu młodzieży, którzy zepsucie w jakikolwiek sposób szerzą, którzy słowem lub czynem przyczyniają się do osłabienia węzła małżeńskiego, którzy swych bliźnich krzywdzą i nienawiść w ich sercach budzą. Wszyscy ci zwolennicy i głosiciele czysto świeckiego wychowania, wolnej miłości, rozwodów, liberalizmu i przewrotów społecznych, są wielkimi szkodnikami i nieraz nawet większe szerzą spustoszenie, niż komuniści i sekciarze, bo trudniej się od nich uchronić, trudniej się poznać na ich pięknych i złudnych słowach, w jakie swe przewrotne zasady ubierają.

Oto macie, Najdrożsi Moi, głównych wrogów naszej św. Wiary, a zarazem wrogów, czyhających na dobro i szczęście prawdziwe każdego z Was i całej Ojczyzny naszej. Serdecznie Was proszę i najusilniej zaklinam na dobro dusz Waszych, na dobro rodzin Waszych i Ojczyzny ukochanej, nie dajcie im do siebie przystępu, zdaleka się od nich trzymajcie i nie wierzcie ich złudnym słowom. Dostatecznie już chyba przekonaliście się, jak mało można polegać na ich obietnicach. Stójcie wiernie przy Kościele katolickim i jego kapłanach, którzy może nieraz i gorzkie muszą Wam powiedzieć słowa, ale te są prawdziwem lekarstwem na choroby i niedomagania dusz Waszych.

Niech nie będzie w życiu Waszem i dnia jednego, w którymbyście nie spełnili jakiegoś uczynku, w którym nie oddalibyście choć skromnej przysługi komuś z bliźnich Waszych, co jest cząstką wielkiej wspólnej Matki naszej Kościoła i Ojczyzny.

Arcyb Bolesław Twardowski
Metropolita lwowski.

Czego chce młodzież w Stowarzyszeniach Młodzieży.

Przechodzimy ciężkie czasy. Rozkład zasad religijnych w wielu duszach braci staje się z każdym dniem wyraźniejszym. Wnet podzieli się Polska na dwa obozy: na katolicki i pogański. Przyszłość nie zapowiada się różowo.

Są jednak i jasne, pocieszające promienie, wskazujące na to, że można wyjść z tego błota, że może być lepiej. Obok innych takich pocieszających objawów mamy w tej chwili na myśli radosny fakt, że w całej Polsce żywo rozwijają się i pracują bardzo zbawiennie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Czem są te Stowarzyszenia Młodzieży i czego chcą?

Przypuszczam, że na to pytanie już niemal każde dziecko dziś odpowie. Któż z nas nie pamięta tych rozlicznych Zjazdów z okazji poświęcenia sztandarów, Domów Młodzieży, kto z nas nie widział tych malowniczych pochodów z okazji dorocznych zjazdów diecezjalnych, Okręgowych i przy wielu innych okazjach. Są to Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej — Katolickiej. Na ich sztandarach wypisane hasło „Bóg i Ojczyzna" „Gotów".

To są te liczne zastępy członków rekrutujących się tak z młodzieży rolniczej jak i rzemieślniczej, tej młodzieży, która opuściła już ławę szkolną i sama zaprawia się do życia obywatelskiego, społecznego. Wszak celem Stowarzyszeń to jest właśnie wyrobienie takich katolików nie z imienia i metryki, ale z czynu, to wyrobienie Polaków, kochających Ojczyznę całem sercem i gotowych oddać za nią każdej chwili swoje życie i mienie

Do celu tego dążą Stowarzyszenia przez swoje zebrania plenarne w niedziele i święta, przez wspólne praktyki religijne, przez godziwą rozrywkę, przez kształcenie się zawodowe przez odpowiednie referaty i czytelnie. Młodzież ta ma godziwą należną jej po pracy rozrywkę i naukę. Ale oprócz tej nauki zaprawia się także i w sporcie. Prawie wszystkie Stowarzyszenia mają swoje Przysposobienia Wojskowe i pilnie z tego korzystają.

Młodzież wiejska oprócz tego uprawia osobne konkursy rolnicze. W tym roku np. przeprowadzono konkurs kukurydziany.



Ofiarowanie Najśw. Marji Panny.

Cele i zadania naszych Stowarzyszeń są wielkie i szlachetne.

Jednego tylko młodzieży naszej dziś brakuje i to się jej bardzo daje odczuć, to jest brak zrozumienia i opieki ze strony starszych. A przecież starsze społeczeństwo w pierwszym rzędzie powinno zająć się tą młodzieżą opuszczoną, pozaszkolną i przyjść jej z pomocą już to materjalną, jeśli kogo stać, jużto pomagać w pracy organizacyjnej. Ta młodzież chce się uczyć, tylko niema kto ją uczyć.

Dziś z okazji tego dorocznego naszego Święta Młodzieży, z okazji dorocznej uroczystości św. Stanisława Kostki, młodzież zoganizowana w Stowarzyszeniach młodzieży zwraca się do całego społeczeństwa polskiego, do tych wszystkich, którzy naprawdę mogliby wiele zdziałać, aby tylko zechcieli dołożyć trochę starań i trudu, albo po pierwszych niepowodzeniach od pracy nie odstąpili.

Nie poprzestańcie tylko na nawoływaniu w dzień 3 Maja i przy innych uroczystościach, że młodzież to przyszłość narodu i społeczeństwa, ale zbliżcie się do nas, podajcie nam dłoń do pracy nad młodymi, dla Boga i Ojczyzny. A każdy to może uczynić i uczony i prostaczek, zarówno profesor jak i rolnik. Uczynić to możecie przystępując na członków „Patronatów" i wstępując do „Koła Przyjaciół Młodzieży".

Do Patronatu przystępują ci wszyscy, którzy mogą i chcą pomagać tej młodzieży w pracy umysłowej, a więc Czcigodni Duszpasterze, Szan. Nauczycielstwo i ci, którzy cokolwiek się na tem rozumią. Oni spieszą z pomocą temu Ks. Patronowi w urządzaniu zebrań, wygłaszaniu referatów, pogadanek, przedstawień i innej pracy wewnętrznej, zaś członkowie „Koła Przyjaciół Młodzieży" zbierają się rzadziej, ale zato starają się o fundusze potrzebne takiemu Stowarzyszeniu i reprezentują takie Stowarzyszenia przy ważniejszych uroczystościach.

Oby Św. Stanisław Kostka to sprawił i pobudził serca naszych dobrych ludzi do pracy nad młodzieżą dla Boga i Ojczyzny. *S. Woźniak.*

Przybądźcie wszyscy!

W niedzielę dnia 18 listop. br. dokona Najdostojniejszy Książę Metropolita Sapieha aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod Katolicki Dom Akademicki w Krakowie. Uroczystość ta zacznie się Mszą św. w kościele św. Anny o godz. 11 przedpoł Wczasie Mszy wykona szereg utworów Chór Cecyljański Ks. Prof. Dra O. Rizzi'ego, składający się przeważnie z akademików. Po Mszy św. wszyscy zebrani udadzą się na plac Jabłonowskich pod budujący się dom, gdzie odbędzie się poświęcenie i odsłonięcie kamienia pamiątkowego z napisem. Dom bowiem, który powstaje, ma być Pomnikiem Żywym, stawianym przez społeczeństwo katolickie na pamiątkę dziesiątej rocznicy wyzwolenia Polski z pod władzy zaborców. Uroczystości rocznicowe obchodził cały naród w niedzielę poprzednią tj. 11 listop. Poświęcenie Katolickiego Domu Akademickiego ma być zakończeniem tych uroczystości, zakończeniem najlepszem i najpiękniejszem.

Gdy tedy niedziela 18 listopada nadejdzie, pamiętajcie wszyscy, że jest to dzień Katolickiego Domu Akademickiego i na poświęcenie przybądźcie. Uroczystość ta powinna się odbyć bez krzyku i hałasów, w spokoju, ciszy i głębokim, religijnym nastroju. Chwilę tą powinien bezpośrednio przeżyć i serdecznie odczuć cały Kraków katolicki. Dom ten bowiem ma być rzeczą naprawdę wielką. Opinja publiczna przywiązuje do niego wielką wagę i wiele się od niego spo-

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody

Imci Pana Jura Bendońskiego.

47 POWIEŚĆ.

— Juźci spię, bo głowa mi chodzi, jak nie moja, na prawo i lewo.

— A no juści od serca i od rozumu go wzięło. Oj Basiu, szkoda, że się zmarniło, boć silne było. Pódziemy chyba jeszcze raz do Katarzyny.

Ale Baśka Heltówna odwróciła się gniewnie.

— Nie chcę, dosi się już strachu najadłam i jeszcze mi się serce uspokoić nie może. — Widzi jejmość, jaki Adam zielony.

— Nic mu nie będzie.

A Adam zmorzony miodem, wódką i bolem, chrapał na potęgę. Zielony był jeszcze wprawdzie, ale miłosny napój starej Katarzyny mniej mu już po kiszkach kręcił, bo oddychał spokojniej. W odchylonych drzwiach ukazała się zaniepokojona twarz Wilhelma Helta:

— Jakoż mu ta?

— E nic, jangrestu się pewnikiem najadł proszę jegomości, a nie zwyczajny, to go i po brzuchu kręci. Aleć już popuściło, spi a nie jęczy.

— Myśli jejmość, że to nic?

— Juści nic.

— A może po księdza Godziembe posłać?

— I, ktoby ta księdza fatygował do każdego bolibrzucha, jałowcówka i przez niego poradzi. Niech jegomość jeno spojrzy, jako smaczno spi.

— A czegóż Baśka płacze?

— Et, Baśka, głowa ją rozbolała, bo się o Adama zlękła.

— Dobre ty dziecko.

Wilhelm przygarnął córkę, a ona w ramionach ojca rozełkała się na dobre, czując jak bardzo nie zasłużyła na tę pieszczotę.

dziewa. Znajdą w nim przytułek biedni akademicy, tak bardzo przez społeczeństwo opuszczeni, i znajdą w nim opiekę moralną. Panem tego domu będzie Chrystus i dom ten będzie tworzył charaktery inteligentne katolickie.

Komitet roześle kilka tysięcy zaproszeń, ale tutaj chcemy oświadczyć, że zapraszamy Kraków katolicki cały. Niech wszyscy przyjdą, choćby do rąk ich niedoszła lista zaproszeń, bo niemożliwe posłać ją wszystkim. Gdy zaś będziecie wpisywać swe imię na dokumencie, który zostanie wmurowany, złóżcie ofiarę na dom, ofiarę płynącą z serca, czystej i wielkiej idei! Katolickiego Domu Akademickiego — niech będzie chwała i błogosławieństwo! Niech ją ludzie dobrej woli wezmą na swe barki i niech ją niosą na pokolenia i wieki.

Niedola ormiańskiego ludu.

Niewypowiedziane cierpienia ludu ormiańskiego kreśli w najnowszej swej książce słynny badacz polarny, Fridtjof Nansen. Książka ma tytuł "Betrogenes Volk". Czasy absolutnego władztwa sułtanów tureckich nad Ormianami były nieprzerwanym łańcuchem okrucieństw względem tego ludu. Ale i wrogie wobec religji rządy młodotureckie nie przestały znęcać się nad Ormianami przeciwnie w czerwcu 1915 roku, według meldunku niemieckiego konsula w Erzerumie, w ciągu czterech dni na zlecenie rządu zamordowano 25,000 kobiet i dzieci; we wrześniu 1915 roku, turecki minister spraw wewnętrznych Talaat polecił pozostawić przy życiu tylko dzieci poniżej pięciu lat, ponieważ mogły one jeszcze być wychowane na Turków. Lepsius, który pod tytułem „Niemcy i Armenja 1914-1918“ publikuje zbiór aktów dyplomatycznych w tej sprawie, komunikuje, że w latach 1915 i 1916 z l. 845,450 Ormian zamordowano około 1 000.000 a reszty około 200,000 rozproszono i sprzedano, 250,000 wygnano do krajów zakaukaskich i do Egiptu a 200,000 zmorzonych głodem zamknięto w obozach koncentracyjnych. Niemcy, które miały wpływ na Turcję, nie zrobiły nic w tej sprawie. Według źródeł tureckich w jednym tylko obozie koncentracyjnym nad Eufratem pochowano 55,000 Ormian, a w pobliżu tego samego obozu w roku 1915 „zniknęło“ 60,000 wygnanych Ormian. W Baku, w ciągu jednego dnia, w czasie gdy dowodzący Pasza ucztował ze swymi oficerami, na ulicach zastrzelono 20-30,000 Ormian. W tej niedoli swej naród ormiański w czasie wojny światowej zwracał się do mocarstw, walczących z Niemcami, i otrzymał od rządu angielskiego w latach 1916, 1918 i 1920 a od rządu francuskiego w r. 1918 obietnicę, że będzie mógł założyć swoje własne, niepodległe państwo. W nieratyfikowanym układzie z Sévres (1920) między Turcją i aljantami Armenja uznana została za państwo suwerenne. Turcy nie troszczyli się naturalnie o to postanowienie, które nie weszło w życie, i prowadzili nadal prześladowania. Znaczna część uciskanego

ROZDZIAŁ XVII.

Na swojem.

Jur wstrzymał konia, przed nim w poświacie gasnącego słońca, widniały słomą szyte, do ziemi przypadłe lepianki, zielenią mchów pokryte, grzybom przeolbrzymim podobne, falowały w rzeźkim powiewie wieczornego wiatru, dojrzewających zbóż łany, znaczył się ciemną, aż granatową linją bór a jak wstęga ognia w poświacie zachodu wiła się w dal Warta. Na wzgórzu, dwór modrzewiowy, lśnił oknami, w których słońce, rozpalało płomień.

Zachwycone oczy Jura obejmowały niebo broczące purpurą na zachodzie, chmur zwały ciągnące od północy i blady seledyn na wschodzie.

— Na wiatr się ma, aboli na burzę. — Przemknęło mu w myśli. A rzeźki wiatr kołysał zboża, ścielił mu je do nóg. I nagle wstała w nim radość olbrzymia, upojna. O to tu, pracować będzie, tym łanom pszennym, chlebem ciężarnym należy jego przyszłość, tym borom tajemniczym, tej ziemi rodnej, miłowanej, ojczystej.

Z kulbaki zeskoczył, uklęknął, czapkę zdarł.

— Boże, dzięki ci uczynię z serca pełnego radości, iżeś mnie przywrócił tej pracy miłowanej, pracy na roli. Błogosław mojemu trudowi o Chryste.

Pochylił się, gorącemi ustami do traw przylgnął, witał ziemie pocałunkiem, jak syn, macierz wita miłowaną. I ona go witała poszumem zbóż od ziarna ciężkich, wonią ziół, ożywiających w błogosławieństwie wieczornej rosy po spiekłym dniu, dalekim szeptem lasu i rzeki, zdawała się mu powtarzać z pieszczotą: mójeś ty, mój.

Cisza się w nim stawała do tej w krąg panującej podobna. Radość w nim była, radość z istnienia, radość z czekającej pracy. Wzdychał szeroko rozwartemi nozdrzami rozpar tych pól i łąk, rozpar letniego wieczoru, co jako kadzielnice niewidzialne swoje dymy woni, Bogu — Trójcy słały w ofierze.

ludu ormiańskiego postanowiła zerwać z koalicją, za której sprawę w czasie wojny światowej padło 200,000 Ormian, i zbliżyć się do Związku Transkaukaskich Republik Sowieckich. Ten wyzyskał okazję i skłonił mocarstwa, by wstrzymały obiecaną dla męczeńskiego ludu pomoc. Również i Liga Narodów nie uczyniła dla Ormian nic, oprócz tego, że w latach 1920, 1921 i 1922 na swych zebraniach ogólnych stale postanawiała „użyć wszelkich środków“, by wreszcie położyć koniec tragedji ormiańskiej. Poleciła ona Nansenowi, by odbył podróż po Armenji, w celu przeprowadzenia studjów. Ze środków zaradczych, które zaproponował badacz krain polarnych, nie zastosowano jednak ani jednego. Kwestja ormiańska pozostaje nadal nierozwiązana.

Jak Kościół katolicki odnosi się do swego śmiertelnego wroga.

Biskup z La Rochelle, Mgr. Curien, który zaprotestował w specjalnym liście, utrzymanym w nad wyraz godnym tonie, przeciwko wznoszeniu pomnika wrogowi Kościoła, Emilowi Combeso-wi, zarządził, aby w dniu odsłonięcia tego pomnika we wszystkich kościołach jego diecezji odmówiono psalm „Miserere“ z trzykrotnem wezwaniem „Parce Domine“.

Podczas gdy minister Herriot w obecności prezydenta państwa uwielbiał prześladowcę Kościoła katolickiego, w tym samym czasie ten sam Kościół się modlił za swego śmiertelnego wroga.

Jak zaznacza obojętny na sprawy religijne „Petit Journal“, takie stanowisko Kościoła wywarło wrażenie nawet w kołach niekatolickich.

Biskup ofiaruje krew kapłanowi.

Wzorem poświęcenia się dla swego kleru może służyć Biskup Benson z Lausanny, który udzielił swej krwi jednemu z kapłanów swej diecezji, cierpiącemu na wewnętrzną chorobę. „Osservatore Romano“, pisząc o tem, przytacza tekst z Ewangelji św. o Pasterzu, który daje życie swe za owce swoje. Podkreśla też, że fakt ten jest pięknym symbolem samego Chrystusa, Najwyższego kapłana, który przelał krew swoją za rodzaj ludzki.

Transfuzja krwi się udała; chory kapłan ozdrowiał i modli się dziś gorąco dziękując Bogu za takie ocalenie, dzięki krwi swego pasterza.

Łańcuch groszowy na Kat. Dom Akad.

E. Piekarczyk 10 zł. W. Stwora 3 zł. W. Brzylakowska 3 zł. W. Osa 3 zł. S. M. 1 zł. Anna Jaworska 2 zł. Marja Jaworska 2 zł. A. S. 1 zł. Bąkowska 1 zł. M. T.

Zerwał się, bo posłyszał nadjeżdżające wozy, jechały wioząc sprzęt rozmaity, dywany, makaty, meble gdańskie, któremi pan Helt urządzić chciał wnętrze dworzyszcza.

Dla Ofki... dla niego... Raz pierwszy pomyślał, że to siedziba i przyszłych dzieci jego.

Sługą tu miałeś być, a oto stałeś się panem.

Czyż nie wszystko jedno, wszystkoś tu moje, bo wszystko mi radość zsyła, wszystko pracy mojej czeka. Sługa, czy pan, upojniej nie mogą pachnąć łąki, ni cudniej niebo barwami grać. Sługam ja Boży, jako każdy śmiertelny człek, własnością moją wszystko i nic. Bożym ja rab.

— Bory to już?

Pytał pachołek wychylając się z pierwszego wozu.

— Bory, o, to dworzyszcze na wzgórzu, prawdać? — Zwrócił się do nadchodzącego chłopa, gazda to był siwy, rozrosły jako te buki w lesie, rosochaty, od wichru spalony i słońca na kolor miedzi. Szare, bystre oczy patrzyły z pod krzaczastych brwi, ciekawie a nieufnie, zaciśnięte usta wolno, z namysłem cedziły słowa.

— Dyć bory. — Czapkę zdjął a wiatr rozwiał mu siwy włos.

— Niech będzie pochwalony, Pan nasz Jezus Chrystus.

— Na wieki, wieków. Amen

— Waść, może nowy posiedziciel?

— U nowego posiedziciela, gospodarz.

— Młodziście.

Uwaga padła podkreślona nie zbyt życzliwem spojrzeniem. Jur je pochwycił.

— Wolelibyście starszego?

— Bo stateczność z wiekiem się para. A jejmość macie?

— Swobodny jestem

— Ech...

Splunął. Jur się roześmiał, takie to splunięcie było wymowne. *C. d. n.*

3 zł. Marja Biedzianka 3 zł. F. Kępkiewiczówna, M. Pająkówna, M. Jamróz, Apolonja Sołtys, Roz. Bandurówna: 10 zł. M. Sienkowa 2 zł. Józef Tajak 2 zł.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej.

Stosunek przywozu do wywozu zagranicznego zajmuje obecnie coraz bardziej opinję publiczną. W miesiącach ostatnich zaznaczyła się pewna poprawa, gdyż nadwyżka przywozu nad wywozem zmalała.

Zawsze jednak nasz bilans handlowy posiada charakter bierny, tak iż niezbędny jest daleko idący wysiłek całego społeczeństwa, by ucieczka kapitału z kraju zagranicę, która ma miejsce od szeregu miesięcy, ustała raz na zawsze. Niebezpieczeństwo możliwego kryzysu gospodarczego jest przedmiotem ustawicznej troski ze strony rządu w kierunku przedewszystkiem wzmożenia naszego wywozu.

Uświadomienie społeczeństwa w kierunku bojkotu towarów obcych przyczyni się niewątpliwie do poważnego zmiejszenia przywozu, gdyż na tej drodze obok zwiększenia wywozu możemy osiągnąć równowagę bilansu handlowego. Celem obrony bilansu z inicjatywy społeczeństwa zorganizowała się „Liga Samowystarczalności Gospodarczej“, staraniem której rozpoczęto szeroką akcję, mającą na celu zwalczanie zagranicznego importu. Dnia 27 ub. mies. rozpoczął się Tydzień Samowystarczalności. Tydzień rozpoczął się przemówieniem doradcy finansowego rządu p. Deweya na wiecu w Politechnice warszawskiej.

Do akcji tej przystąpiło społeczeństwo całej Polski mając zrozumienie koniecznej samoobrony przed zalewem obcych towarów.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej, kierowana dobrem państwowem, zwraca się z wezwaniem do całego społeczeństwa do popierania własnego rodzimego przemysłu.

Pragnie ona obudzić w społeczeństwie polskiem patrjotyzm gospodarczy, który jest podwaliną potęgi i mocarstwowego stanowiska Polski.

Dąży, by wykorzenić nieuzasadniony i ślepy pęd do wszystkiego co obce, co nieswoje, pęd, który uwłacza narodowej naszej godności i czyni nas podobnymi do półdzikich narodów wschodnich.

Liga Samowystarczalności gospodarczej zmierza do tego, aby napis na towarze fabryki i siedziby firmy był ułatwieniem zbytu, był hasłem, które otwiera bramy rynku wewnętrznego.

W myśl powyższych założeń, opierając się na rezulacjach zapadłych na odbytych w stolicy i na prowincji wiecach:

Liga Samowystarczalności Gospodarczej zwraca się z wezwaniem

1. Do przemysłowców polskich, aby na wytworach swych fabryk umieszczali nazwy fabryki i siedziby firmy.

2. Do kupców polskich, aby żądyli od przemysłowców towarów z napisem fabryki i siedziby firmy.

3. Do wszystkich kupujących, aby żądali od kupców towarów z napisem fabryki i firmy. Spełnijmy więc wszyscy nasz obowiązek obywatelski względem państwa.

Popierajmy wytwórczość krajową, a niezawodnie przyczynimy się do poprawy marnego stanu gospodarczego, od którego zależny jest byt naszego państwa, wielkość jego i potęga!

Juljusz Inglot.

W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w sali sodalicyjnej (wejście bramką obok kościoła św Barbary) **loterja fantowa** na dochód misji polskiej w Rodezji.

Wstęp 20 gr., cena biletu 20 gr.

LISTY Z PARAFIJ.

Mucharz dnia 28 paźdz.

Dnia 27 paź. w sobotę przyjechał z Krakowa Ojciec Dominikanin i zaraz o godz. 5 wieczorem odbyły się uroczyste nieszpory, a potem spowiedź wszystkich, która trwała niemal do północy. Nazajutrz to jest w niedzielę 28 paźdz. na uroczystej wotywie przystąpiło blisko 1.000 osób do Komunji św. Przed sumą wyruszyła procesja na plebanję po Ojca Dominikanina, poczem nastąpiła uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Piękne kazanie o różańcu wygłosił Ojciec Dominikanin. Po sumie wyruszyła procesja do pięciu Ołtarzy tak samo jak na Boże Ciało, z tą tylko różnicą, że od ołtarza do ołtarza odmawiano Różaniec. Przed Panem Jezusem jedna z dziewcząt niosła na poduszce Różaniec. Po procesji odśpiewanano „Te Deum". Uroczystość zakończyła się zebraniem Zelatorów i Zelatorek Różańca żywego. *F. Cz.*

Kęty.

Wielebny Księże Redaktorze!

Jako stały czytelnik „Dzwonu Niedzielnego" — a czytam go z wielkiem zainteresowaniem i uwagą — wyczytałem w Nr. 45 z dnia 4. XI artykuł „Popierajmy wytwórczość krajową". Bardzo ładnie, tak ma być i do tego miałby się zastosować każdy dobry i swoją Ojczyznę miłujący Polak. Ale niestety wiele i to bardzo wiele nie rozumie tej rzeczy albo rozumieć niechce, a co gorsza rozumieć czyli wykonać trudno, a to z tego prostego powodu, że towar nieodpowiada swemu zadaniu: albo jest nieumiejętnie wykonany albo wprost zfuszerowany. Zaraz udowodnię.

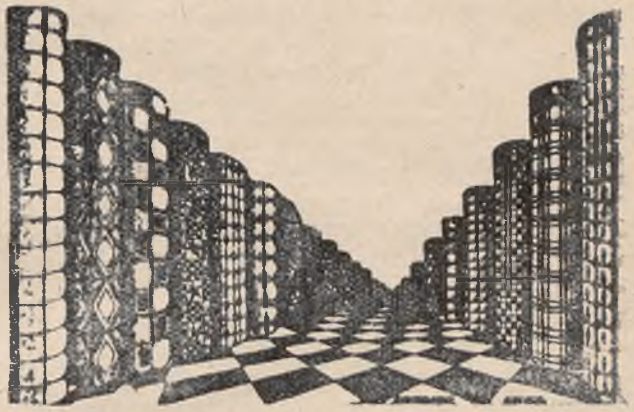
Weźmy na przykład u nas wyprawioną skórę czy to na obuwie lub pasy pociągowe. Niepotrzeba być wielkim znawcą, by zobaczyć, co ten towar wart. A gdy się dostanie jeszcze do rąk kiepskiego rzemieślnika, to w takiem obuwiu nie wiele pochodzi. Po suchem miejscu może coś dłużej, ale w mokrem to bardzo krótko. Drugiem bardzo krzyczącem a dużo przez lud używającym towarem jest wszelki wyrób płótna, czy to na koszule do pracy, czyto na pościel. Bieżącego roku na wiosnę kupiłem sobie w Kętach na targu na dziewięć koszul codziennych u kramarki katoliczki, zdaje się z Żywca, która mnie zapewniała, że to towar bardzo dobry i że nawet w gorącem prany nie obłazi t. j. niepełźnie, albo farby niepuszcza. Pożal się Boże! Parę razy spociłem się i jak koszule wyglądają. A w gorącem wcale nie były prane, tylko od potu obłażą. Ten towar pochodzi z łódzkiej fabryki, bo taka była pieczęć.

Mój kolega piekarz kupił znów w Oświęcimiu w sklepie. Zapewniano go również o najlepszej jakości. Dziś ma takie same koszule nie do poznania.

Co to jest? W Krakowie i w innych większych miastach ma władza nadzór nad piekarniami, masarniami i innemi artykułami żywnościowemi i zdrowotnemi. Wyroby zaś czy ręczne czy mechaniczne widocznie nie mają żadnej kontroli. Wogóle wielka część tych łódzkich płócien i kartonów nadaje się do krajów, gdzie lepszego towaru niemają albo wcale żadnego nie znają.

Owszem, chcemy popierać wytwórczość krajową, ale dobrą. Pieniędzy bowiem mało mamy.

Kaź. Foltyn.





Wręczenie daru Papieżowi od Prezydenta Rzplitej.

Dnia 7-go b. m. Ojciec św. przyjął na przeszło godzinnej audjencji Ambasadora Skrzyńskiego w otoczeniu całego składu Ambasady i radcy M. S. Z. p. Strzembosza. Ambasador Skrzyński złożył Ojcu św. Piusowi XI pismo p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz dar p. Prezydenta i Rządu Polskiego z okazji 10-ej rocznicy przyjazdu obecnego Papieża do Polski. Dar składa się z teki akwarel, przedstawiający kościoły i gmachy historyczne w Polsce, ze specjalnem uwzględnieniem tych, które obecny Papież w swoim czasie odwiedził.

Ojciec św., wyrażając wdzięczność dla Pana Prezydenta i Rządu, przejrzał tekę z widocznem zadowoleniem i z ożywieniem mówił o swoich wspomnieniach z Polski. Na zakończenie audjencji Papież udzielił specjalnie błogosławieństwa dla całej Polski.

Interpelacja w sprawie marjawitów.

Na posiedzeniu Sejmu 6. XI. posłowie Klubu Narodowego zgłosili do Ministra Sprawiedliwości interpelację w sprawie bezkarnego dopuszczenia się przez naczelne władze sekty marjawitów zbrodni zdrady stanu w r. 1920 podczas wojny z bolszewikami. Tekst interpelacji brzmi:

— Podczas niedawnego procesu naczelnika sekty marjawickiej Kowalskiego stwierdzonem zostało, że przełożone władze tej sekty w r. 1920 z okazji chwilowego zajęcia Płocka przez wojska bolszewickie zamanifestowały swoje sympatje polityczne w sposób, posiadający wszelkie znamiona zbrodni zdrady stanu. Duchowieństwo marjawickie, znane już poprzednio ze swych niebezinteresownych sympatyj dla Rosji, przyjmowało wkraczające wojska bolszewickie w sposób manifestacyjnie uroczysty.

Cała opinja polska spodziewała się, że po stwierdzeniu tych faktów, władze sprawiedliwości wystąpią z wnioskiem ścigania przestępców, tem więcej, że w całym szeregu anologicznych, nawet nie tak jaskrawych faktów, winni ponieśli karę. Tymczasem, jak dotąd ku zdziwieniu społeczeństwa polskiego władze prokuratorskie milczą a winowajcy cieszą się bezkarnością.

Podpisani zapytują:

1) Czy p. Ministrowi Sprawiedliwości wiadome są powyższe fakty?

2) Czy p. Minister Sprawiedliwości polecił bliższe ich zbadanie?

3) Czy wreszcie winnych zbrodni zdrady stanu pociągnie do odpowiedzialności?

Rokowania z Woldemarasem.

Z polecenia Ligi Narodów odbyły się, ponowne rokowania polsko-litewskie w Królewcu, które doprowadziły do b. małego wyniku, bo jedynie do zawarcia umowy o małym ruchu granicznym. Woldemaras drwi sobie ze wszystkich, Polska zaś cierpliwie czeka, aż wytrzeźwieje z manji wielkości obecny dyktator Litwy.

Nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych.

Amerykanie wybrali za prezydenta (6 XI.) człowieka u nas dobrze znanego p. Herberta Hoovera. W latach powojennych stał on na czele misji amerykańskiej, zaopatrującej zniszczoną Europę w żywność i odzież. U nas pracował w latach 1919-1922.

Kandydatów było dwóch: Hoover z ramienia partji republikanów i Smith z ramienia demokratów. Republikanie mają w Ameryce więcej zwolenników. Smith jest katolikiem, co mu niewątpliwie zaszkodziło, bo pastorowie wszystkich wyznań protestanckich silnie przeciw niemu agitowali.

Hoover będzie prowadził dalej politykę ustępującego prezydenta Coolidga

Uroczystości w Lublinie.

W r. 1918 utworzyła lewica rząd w Lublinie oczywiście na papierze. Krzykacze polityczni dobierając sobie kilku wytrawnych polityków — ogłosili się ministrami. Rządy ich nie istniały, nie wiadomo więc, jaką pamiątkę obchodzono 7-go w Lublinie, gdzie zjechali się socjaliści, wyzwoleńcy i brylowcy na rzekomo »wielką« rocznicę.

Upadek rządu Poincarego.

Wielki mąż stanu, biegły finansista, żelaznej woli i ręki polityk, p. Edmund Poincare, po kilkuletniej pracy na czele rządu, podał się do dymisji. Poincare stał na czele rządu tak zw. jedności narodowej. Zaprowadził ład w kraju, uporządkował finanse. Do ustąpienia zmusiły go sprawy — religijne.

Pisaliśmy już o zamiarach Poincarego. Do budżetu na rok 1929 wstawił sławne już dziś artykuły: 70 i 71. Pierwszy miał zarządzić częściowy zwrot skonfiskowanych dóbr kościelnych, drugi zaś miał pozwolić na legalne osiedlenie i otworzenie nowicjatów tym zakonom i zgromadzeniom, które pracują w misjach. Silna jeszcze we Francji masonerja wszczęła z tego powodu piekielny alarm. Najbardziej masonerji ulegające stronnictwo radykałów na swym zjeździe w Angers (4 11) poleciło swym 4 ministrom, by wystąpili z rządu. Gdy ministrowie na rozkaz partji ustąpili, Poincare podał się zaraz do dymisji, uzasadniając swój krok, rozbiciem jedności narodowej, która jest konieczną do uzdrowienia Francji.

Masonerja okazała poraz tysiączny i miljonowy, że hasło wolności, równości i braterstwa stosuje tylko do swoich. Po kilkudniowem przesileniu okazało się, że żaden z polityków nie mógł rządu utworzyć. Przyszedł więc do skutku nowy rząd Poincarego, któremu życzymy jak najlepszego powodzenia.

Zjazd naszych nauczycieli.

W pierwszych dniach listopada odbył się Zjazd nauczycieli szkół powszechnych, zorganizo-

wanych w »Związku nauczycieli«. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak wielką rolę odgrywa nauczycielstwo w wychowaniu narodu. Dlatego właśnie katolicy Polski nie bez troski patrzą na niektóre kroki zarządu tegoż Związku.

Zjazd wysunął na czoło swoich żądań rychłe wprowadzenie 7-io klasowej szkoły powszechnej. Ze względu na przekonania religijne olbrzymiej przewagi nauczycielstwa, zarząd Związku uniknął wystąpień, które mogłyby podrażnić uczucia religijne nauczycielstwa. Niemniej jednak wiceprezes Związku pos. Smulikowski, udzielił wywiadu jednemu dziennikarzowi, oświadczając w imieniu związkowe, że nauczycielstwo będzie dążyło do usunięcia okólnika ministra Bartla o praktykach religijnych w szkole.

Codziennie doświadczenie poucza nas niezbicie, że nauczycielstwo polskie nie jest zdania p. Smulikowskiego. Niezrozumiałem i dosyć dziwnem jest zatem położeniem, że członek zarządu ośmiela się mówić o przekonaniach religijnych nauczycieli w sposób tak kłamliwy. Nasuwa się również pytanie, dlaczego nauczycielstwo nie napiętnuje podobnych kroków na zjeździe i w swoim urzędowym organie prasowym. Pragniemy jasności w tej sprawie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2 20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz z mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego 45.